

Co się kryje za referendum ws. niepodległości irackiego Kurdystanu?

30 września 2017

Referendum w sprawie niepodległości Kurdystanu to prawdziwa gra głupców. Stany Zjednoczone potajemnie je wspierają, choć publicznie są przeciwko. Francja i Wielka Brytania robią w zasadzie to samo, mając przy tym nadzieję że Waszyngton wreszcie spełni swoje stare marzenia. No i żeby nie być gorszym, Rosja oficjalnie też sugeruje, że jest przeciwna jakimkolwiek jednostronnym zmianom, ale także może wesprzeć niepodległość Kurdystanu, tak długo jak inni będą wspierać niepodległość Krymu, co oznacza de facto jego trwałe uzależnienie od Moskwy.

Stopień hipokryzji stałych członków Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych jest tak wielki, że do dzisiaj nie byli oni w stanie wydać konkretnego orzeczenia w tej sprawie, pomimo ich pozornej „jednomyślności”. Nie przyjęli żadnej rezolucji (innymi słowy chodzi tu o tekst z przepisami prawa międzynarodowego), czy deklaracji prezydenckiej (innymi słowy, to stanowisko wspólne dla wszystkich członków Rady). Nie było niczego takiego. Nie dostaliśmy niczego prócz paru drobnych notek prasowych pochodzących z jej spotkania z dnia 19 września [1].

Obecnie istnieje osiem państw, które nie posiadają całościowej, międzynarodowej legitymizacji. Są to: Abchazja, Północy Cypr, Górski Karabach, Kosowa, Osetia, Zachodnia Sahara, Somaliland i Transnistria. Nadzieję na niepodległość mają także dwa kolejne kraje: Katalonia i Szkocja. Jakakolwiek zmiana statusu administracyjnego irackiego Kurdystanu, będzie miała ogromne konsekwencje dla tych dziesięciu krajów.

Niepodległość irackiego Kurdystanu byłaby z pewnością pokazem siły, na tyle na ile wiązałyby się z tym, zmiana rozumienia zasięgu terytorialnego z Turcji (Konferencja Sevres 1920 rok), na irackie terytorium. Większość z nas przyzwyczaiła się już jednak do tego by używać nazwy „Kurdystan” na określenie rejonu, który już od 1991 roku podlega powolnym lecz systematycznym czystkom etnicznym dokonywanym tam przez Londyn i Waszyngton.

Podczas Operacji „Pustynna Burza” (ang. Desert Storm), region ten był w głównej mierze zamieszkanym przez irackich Kurdów. Londyn i Waszyngton przekształciły go wtedy w tak zwaną „no-fly zone” (strefa zakazu lotów), wymierzona przeciwko prezydentowi Husseinowi. Zmusili też wtedy do współpracy swojego proxy z czasów Zimnej Wojny, Massouda Barzaniego, który zainicjował pierwsze przesiedlenia i czystki ludności niekurdyjskiej. Ten sam Barzani, choć co prawda został wybrany dwa razy na swoje stanowisko, od czego czasu, przez ponad dwa lata sprawuje władzę już bez uzyskania demokratycznego mandatu. Zgromadzenie Narodowe, które domagało się jego odejścia, od tego czasu spotkało się tylko raz podczas ustalania zasad referendum niepodległościowego. Jednak nie było przy tym już przedstawicieli partii Goran, którzy najmocniej krytykowali feudalny sposób sprawowania władzy przez Barzaniego i Talabaniego, a także liczne nadużycia i korupcję, która z niego wynikała i wynika cały czas. Skutek tego taki, że jakby nie patrzeć, Massoud Barzani u steru władzy w irackim Kurdystanie, jest niezmiennie od 26 lat.

Od 1991 roku do 2003, przedstawiciele ludności niekurdyjskiej sukcesywnie opuszczali opisywany przeze mnie teren, przez co wraz z upadkiem prezydenta Husseina, został on proklamowany jako „iracki Kurdystan”.

1 czerwca 2014 roku, służby specjalne z Arabii Saudyjskiej, Stanów Zjednoczonych, Izraela, Jordanii, autonomicznego regionu Kurdystanu, Kataru, Wielkiej Brytanii i Turcji, zorganizowały spotkanie w Ammanie, podczas którego niejako

„przygotowywano” tło pod obecność Daesh w Iraku. Wiemy o tym spotkaniu z pewnego dokumentu tureckiego, który opublikował dziennik Ozgur Gundem [2]. Ta gazeta, z którą swojego czasu dość mocno współpracowałem została po tym zamknięta przez „sułtana” Erdogana [3].

Według zapisów tego dokumentu, uzyskano na tym spotkaniu zgodę by koordynować poczynania Daesh z ruchami Kurdów z regionu irackiego Kurdystanu. Gdy pierwsi rozpoczęli błyskawiczną ofensywę, która podbiła Mosul, drudzy odbili Kirkuk. Cztery dni wcześniej, prezydent Massoud Barzani pojechał do Jordanii, żeby porozmawiać ze stronami tego spotkania. Oczywiście, z powodów bezpieczeństwa, nie mógł uczestniczyć w nim później osobiście, lecz był tam reprezentowany przez swojego syna, Masroura Barzaniego, szefa jego własnych służb wywiadowczych.

Kiedy Daesh zaatakowało tą część Iraku, która została im przypisana przez Stany Zjednoczone, skorzystali też z okazji i uwięzili Jazydów, zamieniając ich tym samym w swoich niewolników. Większość Jazydów jest Kurdami, ale zgodnie z umową z Ammanu, Barzani nie interweniował nawet, gdy uciekali oni w rejon gór Sinjar. Jazydów ratowali dopiero bojownicy tureckiego PKK. Ratowali wszystkich, bez względu na pochodzenie etniczne czy wyznawaną religię. Wykorzystali ten fakt potem by uzyskać uznanie od państw zachodnich, które od czasów Zimnej Wojny, traktowały ich raczej jako terrorystów niż powstańców. Obecna zmiana podejścia Barzaniego do tej kwestii, nie może wymazać jego zbrodni przeciwko własnym ludziom. [4]

W spotkaniu w Ammanie uczestniczył też inny znany Kurd-islamista Mullah Krekar. Był w więzieniu w Norwegii, gdzie odsiadywał wyrok za groźby karalne (a konkretnie dotyczące śmierci), wypowiedziane na żywo w telewizji wobec premiera Norwegii Erny Solberg. Na spotkanie w Ammanie podstawił go samolot NATO, a Krekar parę dni po nim wrócił już do celi. Później oświadczył, że złożył przysięgę wierności Państwu Islamskiemu. Nie został jednak skazany dodatkowo za

przynależność do organizacji terrorystycznej. Mało tego został przedterminowo zwolniony z więzienia i kierował ISIS w Europie, z kwatery w Oslo, pod osłoną NATO. Sieć „wywiadowcza” NATO jak widać jest nadal aktywna. [5]

Przejmując Kirkuk, regionalny rząd irackiego Kurdystanu, znacznie rozszerzył strefę dokonywanych przez siebie czystek etnicznych. (W porównaniu do tych z okresu 1991-2003).

Niekonstytucyjny prezydent irackiego Kurdystanu Barzani, ogłosił że w niepodległościowym referendum, będą mogli wziąć udział wszyscy mieszkańcy irackiego Kurdystanu, a także terytoriów przyłączonych w toku działań wojennych. Wszystkie te regiony razem liczyły ponad 12 milionów obywateli (stan na rok 2013). Weźmy jednak pod uwagę że około 3 miliony obywateli pochodzenia niekurdyjskiego zostało zmuszonych do ucieczki. Tak więc tylko niewielka tak naprawdę liczba obywateli, będzie głosować w referendum, które zdecyduje nie tylko o przyszłości terenów na których żyją, ale o przyszłości prawdopodobnie całego Iraku.

Żeby wziąć udział w referendum, trzeba spełnić następujące warunki:

- posiadać obywatelstwo Kurdystanu, albo terytoriów przyłączonych w toku działań wojennych,
- mieć ukończone 18 lat,
- zarejestrować się na listach wyborczych przed siódmym września,
- ci którzy żyją za granicą lub musieli uciekać z Kurdystanu, mogą głosować elektronicznie, pod warunkiem, że najpierw stawia się w kraju celem okazania dokumentów potwierdzających tożsamość. Czyli żeby zagłosować, będą musieli wrócić do kraju z którego zostali wyrzuceni.

Jak widać, Barzani miał konkretny plan dotyczący tego kto

będzie mógł zagłosować w referendum niepodległościowym. W 1992 byłoby mniej więcej 972 tysiące ludzi uprawnionych do głosowania, w 2014 liczba ta wzrosła do 2 milionów 130 tysięcy by w 2017 roku wynieść 3 miliony 305 tysięcy ludzi.

Ogłoszenie niepodległości da klanom Barzaniego i Talabaniego dodatkowe możliwości do spełniania swoich interesów. Zapewni też Izraelowi możliwość realizacji niektórych celów strategicznych i wojskowych. Od końca lat 90, Tshalal odszedł od taktyki okupowania regionów przygranicznych (Synaj, Wzgórza Golan, Południowy Liban), na rzecz zachodzenia wrogich państw z boku, po to by je zneutralizować. To dlatego Tel-Aviv wspierał powstanie południowego Sudanu w 2011 roku. Dzięki temu miał gdzie ustawić rakiety wycelowane w Egipt. Dlatego też dzisiaj wspiera on powstanie irackiego Kurdystanu po to by mieć gdzie postawić rakiety wycelowane w Syrię.

W najlepszym interesie Izraela jest to, by iracki Kurdystan nie tylko uzyskał niepodległość, ale powiększył także swój stan posiadania o tereny będące obecnie we władaniu syryjskich Kurdów (północna Syria). Temu ma właśnie służyć działalność YPG i cały pomysł „Rojavy”. Ten samozwańczy teren autonomiczny, to nic innego jak właśnie korytarz łączący iracki Kurdystan z Morzem Śródziemnym. I to wszystko dzieje się oczywiście pod protekcją amerykańskich oddziałów wojskowych.

Osiem miesięcy przed spotkaniem w Ammanie, badacz Pentagonu, Robin Wright potwierdziła zgodę kraju na tego rodzaju projekt [6]. W tym czasie Barzani jeszcze twierdził, że przemawia w imieniu i broni interesów wszystkich Kurdów, także tych żyjących w Turcji, Syrii i w Iranie. Pani Wright oświadczyła prawie od razu, że taki projekt jest niemożliwy do zrealizowania, a w swojej pracy nakreśliła mapy dwóch państw: „Sunnistanu” (z którymi pokrywały się granice Państwa Islamskiego) i Kurdystanu (który odpowiada dzisiejszemu irackiemu Kurdystanowi).

W sierpniu Pentagon opublikował przetarg na zakup i przekazanie 500 milionów broni i amunicji, pochodzącej jeszcze głównie z krajów byłego Związku Radzieckiego. [7] 200 pierwszych ciężarówek dotarło bez przeszkód do YPG w Hasace 11 i 19 września. [8] Rosyjskie Ministerstwo Obrony opublikowało wtedy zdjęcia satelitarne obozu amerykańskich sił specjalnych, w samym środku terytorium Daesh, istniejącego w idealnej koegzystencji z Kurdami i dżihadystami. [10]

I oni serio nas pytają dlaczego wątpimy w to że „niepodległy Kurdistan” jest naprawdę niezależną inicjatywą samych Kurdów?

Autorstwo: Thierry Meyssan

Źródło oryginalne: Voltaire.net.org

Tłumaczenie i źródło polskie: 3Droga.pl

PRZYPISY

[1] „UN Security Council Press Statement on Iraqi Kurdistan”, Voltaire Network, 21 September 2017.

[2] „Yer: Amman, Tarih: 1, Konu: Musul”, Akif Serhat, Özgür Gündem, 6 juillet 2014.

[3] „Those journalists who escaped the purge and managed to flee, created the electronic daily Özgürlükçü Demokrasi outside of Turkey”.

[4] „Rewriting the massacre at Sinjar”, Translation Anoosha Boralessa, Voltaire Network, 12 September 2017.

[5] „NATO’s Secret Armies: Operation GLADIO and Terrorism in Western Europe”, Daniele Ganser, Routledge, 2004.

[6] „200,000 Israelis expected in “Kurdistan” once independence is declared”, Translation Anoosha Boralessa, Voltaire Network, 20 September 2017.

[7] „Heikle Fracht aus Ramstein”, “Millionen Schuss Munition für Kalaschnikows”, Frederik Obermaier & Paul-Anton Krüger,

Süddeutsche Zeitung, 12. & 20. September 2017.

[8] „200 lorries of arms and ammunition: delivery by the Pentagon to the YPG“, Translation Anoosha Boralessa, Voltaire Network, 23 September 2017.

[9] „Le ministère russe de la Défense diffuse des photos des Forces US stationnées chez Daesh“, Réseau Voltaire, 24 septembre 2017.